

# Miguel Morey

---

## O Marii Zambrano: refleksja między jawą a snem

---

Sztuka i Filozofia 20, 153-161

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Miguel Morey**  
(Hiszpania)

## O MARIÍ ZAMBRANO: REFLEKSJA MIĘDZY JAWĄ A SNEM<sup>1</sup>

W niniejszym tekście chciałbym zaproponować pewien sposób odczytania trudnej, często ulotnej myśli Marii Zambrano. Pragnę dokonać tego przez próbę opisaną uprawianą przez nią eseistyki – dzieła

---

<sup>1</sup> Przekład tekstu Miguela Moreya, zatytułowanego „Sobre Maria Zambrano: un pensamiento de la duermvela”, a opublikowanego w piśmie *Revista de Occidente* (luty 1999, nr 213, s. 78–88). María Zambrano (22 kwietnia 1904 – 6 lutego 1991) jest uznawana za jedną z najwybitniejszych myślicielek hiszpańskich XX wieku. Studiowała m.in. u José Ortegi y Gasset oraz Xaviera Zubiriego. Podczas hiszpańskiej wojny domowej opowiedziała się po stronie republiki. W 1939 roku udała się na emigrację do Ameryki Łacińskiej. Tam wykładała filozofię na wielu uniwersytetach m.in. Meksyku i Kuby oraz kontynuowała działalność pisarską. Następnie okresowo, a potem stale przebywała i publikowała w Europie. W 1984 roku powróciła do Hiszpanii, gdzie zmarła.

María Zambrano zajmowała się religią, literaturą, socjologią, historią, przede wszystkim Hiszpanii. Analizowała m.in. życie i dzieło Świętego Jana od Krzyża, Cervantesa, Unamuno, Ortegi. Badła historię filozofii oraz teorię poznania, szczególnie interesowali ją Pitagorejczycy, Plotyn, Kant, Fichte, Schelling, Hegel, Heidegger. Stworzyła koncepcję „rozumu poetyckiego”. Chciała w ten sposób połączyć refleksję filozoficzną z wizją poetycką. Była to próba odzyskania utraconego, zdaniem filozofki, kontaktu z prawdziwą rzeczywistością. Jej twórczość jest typowym przykładem postmodernizmu. Zambrano odwołuje się do uczuć, intuicji oraz subiektywnych, często delirycznych, wizji, chętnie posługuje się metaforą, tworzy własne pojęcia.

María Zambrano napisała 32 książki i około 300 artykułów. Najważniejsze z jej dzieł to: *Claros del bosque*, Seix Barral, Barcelona 1977; *Delirio y destino*, Mondadori, Madryt 1989; *El hombre y lo divino*, F.C.E., Meksyk 1955; *El sueño creador*, Universidad Veracruzana, Xalapa (Meksyk) 1965; *Filosofía y poesía*, Publicaciones de la Universidad Michoacana, Morelia (Meksyk) 1939; *Los bienaventurados*, Siruela, Madryt 1990; *Los sueños y el tiempo*, Siruela, Madryt 1992; *Notas de un Método*, Mondadori, Madryt 1989; *Una forma de pensamiento: la „guía”*, Aguilar, Madryt 1971.

María Zambrano była laureatką dwóch prestiżowych hiszpańskich nagród: *Premio Príncipe de Asturias de Comunicación y Humanidades* w 1981 oraz *Premio Cervantes* w 1988 roku. Obecnie w rodzinnej miejscowości filozofki Vélez-Málaga działa fundacja jej imienia. Zainteresowanym podaje adres:

Fundación María Zambrano, Palacio de Beniel  
29700 Vélez – Málaga, Hiszpania (dop. tłum.).

z pogranicza filozofii i poezji. Jej pisarstwo, szczególnie po opublikowaniu *Los sueños y el tiempo* to nieoczekiwane olśnienia i przebłyski światłości, którym zawsze towarzyszą najgłębsze stany oniryczne. Mowa tu o refleksji zawieszanej pomiędzy jawą a snem, stanowiącej jedną z form współczesnego pojmowania świata. Maria Zambrano z pasją gromadzi na ograniczonej przestrzeni zamazane kontury pewnego podstawowego doświadczenia – nigdy nie przestającego zrywać się do lotu, sennego w pełnym tego słowa znaczeniu. Ja zaś, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa schematyzmu, które takie działanie za sobą pociąga, pragnę pokusić się o charakterystykę wewnętrznego pulsu tej refleksji. W związku z tym sądzę, że prawdopodobnie najlepszym sposobem rozpoczęcia tych rozważań byłoby obwieszczenie, iż to, co chcę tu przedstawić, jest jak bajka. Być może optymalnym rozwiązaniem okaże się nie próba streszczenia filozofii Marii Zambrano, albo analiza takiego, czy innego aspektu jej dzieła, lecz ułożenie opowiadania, które miałoby ambicję nakreślenia czegoś na kształt magicznych wrót, wiodących ku duchowemu światu myślicielki. Mógłbym wtedy zatrzymać się na progu z gestem, który, wskazując drogę czytelnikowi, byłby formalnym zaproszeniem do samodzielnej, pełnej namysłu lektury tego cudownego dzieła.

1. Winniśmy więc zacząć tak, jak to się dzieje w bajkach. Kiedy zaś zadajemy sobie pytanie o formułę tego początku, zawsze natykamy się na *dawno, dawno temu*. Owo *dawno, dawno temu*, które rości sobie prawo do bycia kartą wizytową Marii Zambrano, nie oznacza nic innego, jak tylko to, że *na początku był konflikt*. Punktem wyjścia jest oczywistość konfliktu, rozgrywającego się we wnętrzu człowieka. Konflikt ten manifestuje się przez właściwą człowiekowi cechę bycia *zdecentrowanym* – człowiek bowiem różni się od samego siebie. Można to bliżej określić, wskazując na odmienność, *dystans*, jakie zachodzą między istotą człowieka i jego istnieniem, między naszą istotą bycia ludźmi i naszą rzeczywistością, która każe nam *być* i jednocześnie bywać przedmiotami. „Powiedzieć *podmiot* to tyle, co ogłosić rodzaj niewolnictwa. A kiedy człowiek zaczyna czuć się podmiotem? Gdy się namyśla, gdy obserwuje sam siebie. Dla istoty ludzkiej czymś pierwszym nie jest jednak samoobserwacja, lecz poczucie, że jest się obserwowanym – bez świadomości, kto i jak nas obserwuje. Wtedy to człowiek znajduje się na antypodach swego *odczucia pierwotnego* – kompletnie nieprzezroczystry”<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> M. Zambrano, *Notas de un Método*, op. cit. (autor artykułu nie podaje niestety dokładniejszych informacji o źródłach swoich cytatów – przyp. tłum.)

2. Byt człowieka utożsamia się z jego *odczuciem pierwotnym*, które jest rodzajem jądra pozaczasowości. Przebywa tam to, czym istotowo jesteśmy, a co towarzyszy nam przez całe życie. Dzieje się to na marginesie czasu, który swym wpływem pociąga za sobą bycie, przywiązując nas do rzeczywistości *istnienia*. Pojawienie się czasu ma swe źródło nie we względnie późniejszym zjawisku następstwa, lecz w powtarzaniu, w fatalności powtórki, służącej przedłużeniu istnienia, utrzymaniu się na określonym miejscu. To odczucie pierwotne jest „ośrodkiem grawitacji samego podmiotu i ciężaru, jaki tenże podmiot dźwiga, oraz punktem ciężkości, gdzie spoczywa bezwładnie uczucie pierwotne (*sic!*), w którym podmiot widzi swą własną wagę, swe własne uwarunkowanie. Odczucie pierwotne polega na odczuwaniu się; odczuwaniu się bezpośrednim, albo odczuwaniu się sugerowanym w całości czucia – piekło pamięci i świadomości”<sup>3</sup>. Odczucie pierwotne nie byłoby niczym więcej niż kolejną niesprawdzalną hipotezą, gdyby nie bezpośrednie świadectwo, jakie o nim mamy. Manifestuje się ono bowiem w naszych snach. I nie chodzi tu o ich zawartość, ale o samą formę; o ich istnienie poza czasem, co dla nas równoznaczne jest z pozostawaniem w naszym centrum.

3. We śnie nie jest ważne przedstawienie pewnej treści, lecz sam stan: forma – sen, obecna nie tylko wtedy, gdy rzeczywiście śnimy, ale również podczas czuwania. Pierwotny sen objawia się przez kolejne przebudzenia, pozwala się dojrzeć, odkrywając przed podmiotem swe głębie. Czuwanie nie wyklucza śnienia (które jest jego bytem pierwotnym, pierwszym życiem). Gdyby było inaczej, rzeczywistość przestałaby być drogą. W snach ukazują się miejsca, które człowiek musi opuścić (budząc się), przez czas egzekwując swą wolność. *Zawartość* snu ma cechy Bytu (archaicznego bytu Parmenidesa) i jest fenomenem metafizycznym. Sny są widmami bytu i materializacjami jego ruchu (tak zostają określone np. w pracy Marii Zambrano *El sueño creador*).

4. Tak więc tym, co zwiemy rzeczywistością, jest przede wszystkim *czas* i *światło* – świadomość: to do niej budzimy się z naszych snów. W niej obserwujemy i, co istotniejsze, wystawiamy się na obserwację. To wystawianie się na ogląd tworzy pierwotne doświadczenie nas samych, które równocześnie jest pierwotnym doświadczeniem świętości (przecuciem czegoś jeszcze *nie-odkrytego*), danym nam pod postacią manii prześladowczej. Obserwacja i wystawianie się na obserwację, właściwe przebudzeniu, dzięki któremu rodzimy się dla rzeczywistości, dla

<sup>3</sup> Ibidem.

świadomości, powtarza nam w codziennym przebłytku historię wielkiego przebudzenia pierwotnego, tego *dawno, dawno temu*, kiedy to człowiek narodził się dla czasu i światła, dla *logosu*. „Na początku nie ma rzeczy. Człowieka otacza *continuum*, enigmatyczna pełnia bez granic. Jest to epoka świata świętości, «nieznanego boga», nie skonkretyzowanej udręki. Potem wyodrębnia się to, co boskie i jego przeciwieństwo: to, co świeckie. Człowiek wybiera pewną rzeczywistość na sposób pisarza, który daje początek własnej powieści, faworyzując określone linie oporu, tworząc dla siebie pewien wizerunek. W tym znaczeniu człowiek «śni». Za przyczyną władzy myślenia – dzielącej i oceniającej, pojawiają się rzeczy, tzn. granice. Temu procesowi przewodzą bogowie. W końcu ludzki umysł nie boryka się z rzeczami, lecz z, pojawiającymi się z powodu myślenia o nich, problemami (pojęciami). Człowiek uniezależnia się od bogów, tworzy swą własną samotność. Życie, kiedyś przepełnione bogami, na nowo zaczyna robić się puste. Następują próby zapelnienia tej pustki wyraźnie sformułowanymi «projektami bycia człowiekiem». Jeżeli wcześniej projekty te zawarte są *implicite* w programie działania, to teraz zostają starannie wyodrębnione, wyrażone wprost. W tym trzecim stadium rzeczywistość (opór) jest postrzegana *wewnątrz jednostki*. Wraca mroczna udręka, nadmiar realności, przepełnienie. Ponownie znajdujemy się wobec nieznanego boga, wobec świętości. Sytuacja pierwotna powtarza się, lecz z przeciwnym znakiem. Zniszczenie bogów «mianowanych» prowadzi do boga «nienazwanego»<sup>4</sup>. Na co dzień, gdy tylko budzimy się z naszych snów, za sprawą czasu zaczynamy się różnić od samych siebie. W naszej świadomości rzeczywistość jawi się jako przemijanie i różnicowanie (*diaforein*) w jednorodnym strumieniu światła i czasu (bez „Iluminacji”, bez „Wydarzeń”). Nasze subiektywne doświadczenie, możliwe dzięki zdolności działania, jest doświadczeniem przemijania.

5. Człowiek uchwycony w swym centrum, w odczuciu pierwotnym, zaświadczonego przez bierność i pozaczasowość jego snów, cały jest pasją, pasywnością i męką, cały jest sercem.

6. Świadomość aktywna w obliczu rzeczywistości jest przede wszystkim umysłem, tzn. wolą i wolnością, które warunkują jej działanie. Ale działanie to, aby przeobrazić się w drogę, a nie zaledwie przemijanie, winno zaakceptować powołanie i przeznaczenie postawione przed nim

<sup>4</sup> L. Cammarano, „Morte e risurrezione dello sacro”, *Perspettiva Settana*, lipiec–wrzesień 1975, gdzie streszcza się wywód Marii Zambrano z dzieła *El hombre y lo divino*, op. cit.

przez odczucie pierwotne. „W śnieniu realne nie są historie, lecz rodzące się pod wpływem beczasowości, poruszenie podmiotu – napięcie, które przepowiada wolność i do niej prowadzi. Napięcie to kieruje ku symbolicznie obecnemu celowi”. Dlatego mówi się nam, że „tylko słowo, spełniona aktualizacja wolności, może dostarczyć poetyckiego uprawomocnienia śnieniu. Jest ono pierwotną formą świadomości istoty ludzkiej”. Stąd „sny byłyby osnową bajek”, stąd „mit byłby manifestacją życia duszy: rodzajem demonstracji zobiektywizowanych marzeń sennych, w których człowiek odkrywa się dla siebie i szuka swojego miejsca w świecie”<sup>5</sup>.

7. Współczesna filozofia narzuciła mit o początku filozofii jako działalności, przeciwstawiającej *logos mitowi*. Od tamtego czasu postrzegamy świat mitu jako zatopiony na wzór starożytnej Atlantydy. Ta butna postawa dowodzi co najwyżej zarozumiałości i nieznamomości rzeczy tego, co dziś zwiemy „filozofią”. Ignoruje bowiem ona fakt, że choć mityczna ojczyzna jest łądem odległym i zanurzonym w morzu czasu, to nie jest ona całkowicie pogrążona jak antyczna Atlantyda, lecz niczym góra lodowa utrzymuje na powierzchni swój błyszczący wierzchołek, który prawdziwie można zwać „rozumem” i „duchem”, tzn. *życiem* świadomości. Ta ignorancja jawi się jako samobójcza *hybris*, która daje początek nowoczesnej filozofii. Współczesna filozofia, ogłaszając, iż to świadomość jest centrum człowieka, doprowadziła do powstania przepaści między wiedzą o przedmiotach (podmiot jest tylko jednym z nich) i znajomością duszy; dwoma sposobami gromadzenia doświadczenia i dwoma sposobami wskazania, które doświadczenia są tegoż gromadzenia godne. Od tego momentu (pod bezwzględny dyktando czasów bez szemrania akceptowanym przez filozofię) doświadczeniem pozostaje tylko doświadczenie sprawozdawcze (nadające się do gromadzenia i przekazywania) – to, które przybywa jako sprawdzone i uprawomocnione przez ideę postępu i technicznej skuteczności. Co więcej, radykalnie zmienia się cały sens pojęcia „tradycja”, czego symbolem mógłby być pełen lekceważenia gest Kartezjusza wobec modelu edukacyjnego kolegium *de la Fleche*. Wcześniej, tradycja to „dla Arystotelesa przekazywanie doświadczenia. Jest ona szczególną formą doświadczenia życiowego, ideałem, który kieruje życiem, a który składa się z dwóch aspektów: obrazu siebie i roli, jaką chce się w świecie odgrywać, oraz pewnej idei, tzn. pojęcia zawsze obciążonego elementami oceniającymi. Od aspektu pojęciowego, zwykle etycznego lub religijnego,

<sup>5</sup> M. Zambrano, *El sueño creador*, op. cit.

zależy wymaganie dyscypliny umysłowej i moralnej, świadomość «wizerunku» człowieka<sup>6</sup>. Współcześnie tradycja przybierze zupełnie inne znaczenie, stanie się zupełnie inną rzeczą.

8. Tak dochodzi do konfrontacji poezji i filozofii. Rozum poetycki jawi się nam jako „zaniedbanie i potrzeba miarowego oddechu: odczuwanie życia tam, gdzie ono jest i tam, gdzie go nie ma – gdzie go jeszcze nie ma. Mowa o *logosie zatopionym* – tym, co woła z głębokości rozumu”<sup>7</sup>. Tymczasem filozofia w kontekście pierwotnego konfliktu jest „ekstacytnym zdumieniem wobec rzeczy – realnych, żywych, pełnych – i natychmiastowym aktem gwałtu, który ma na celu uwolnienie się od ich obecności i od tego, na co ona wskazuje; gwałt ten popycha nas ku pewnej rzeczy, której należy szukać i którą należy ścigać, a która nie chce obdarzyć nas swym towarzystwem. Jest to uniesienie ułomne z powodu rozdarcia, mającego swe źródło w przemocy – pragnieniu intelektualnego panowania – oraz w pośpiechu prowadzącym do lekceważenia czasu”<sup>8</sup>. Filozofia i poezja są od zawsze dwiema formami arbitrażu w konflikcie pierwotnym, dwiema metodami sprawowania kontroli nad naszym doświadczeniem. Równocześnie są dwiema postaciami oczekiwania i nadziei oraz dwoma modelami dyskursu. Zarówno dyskurs, jak i pełne nadziei oczekiwanie to dwa sposoby odpowiedzi na uprzednie żądanie naszego przejścia przez teraźniejszość, to dwa sposoby wypełnienia jej braków i uśmierzenia skutków jej wybryków, tzn. dwie formy mediacji w konflikcie.

9. Możemy powiedzieć, że w Starożytności konflikt wyraża się istotnie jako zdziwienie człowieka wobec rzeczy, a we Współczesności – jako udręka człowieka z samym sobą. W tym miejscu stosowne będzie przypomnienie tego, co M. Buber (*Problem człowieka*) mówi o różnicy między Pascalowską wersją *effraiment* („...le silence eternel de ces espaces infinis m’effraie”)<sup>9</sup> i hipotetyczną odpowiedzią Kantowską: „Odpowiedź, jakiej udzieliłby Kant Pascalowi, można sformułować następująco: to, co w świecie napawa cię lękiem, to, co uderza cię jako tajemnica jego czasoprzestrzeni, jest tajemnicą twego własnego pojmowania świata i twego własnego bytu”. W obliczu konfliktu poezja pozwala sobie na otwarcie i wybuch: śpiewa. Filozofia, przeciwnie, poprzestaje na zapytaniu.

<sup>6</sup> Idem, *Una forma de pensamiento: la „guía”*, op. cit.

<sup>7</sup> Idem, *Notas de un Método*, op. cit.

<sup>8</sup> Idem, *Filosofía y poesía*, op. cit.

<sup>9</sup> „...wielki cicha tych nieskończonych przestrzeni przeraża mnie” – dop. tłum.

10. Filozofem jest ten, kto, zatrzymując się, zgłębia przestrzeń pomiędzy pytaniem a odpowiedzią. Filozof szuka tego jednego, jedynego problemu, który dałby całościowe rozwiązanie i pozwoliłby wyrazić w systemie (zamkniętym i skończonym) wszystkie pytania i wszystkie odpowiedzi. Sam moment rozstrzygnięć umieszcza zaś gdzieś w Przyszłości. W ten sposób, dzięki użyciu rozumu, filozof wyzwala się od strachu przed śmiercią. Jak wiadomo, filozof usiłuje, stara się dojrzeć do śmierci. Filozofia staje się wobec tego „przygotowaniem do śmierci, a istnienie filozofa podobne jest istnieniu kogoś, kto powraca z zaświatów jako posłaniec przemocy – składnika warunkującego przemianę”<sup>10</sup>. Można zaryzykować twierdzenie, że filozof zastępuje utracone Centrum – Horyzontem.

11. Poeta nie próbuje przeobrazić konfliktu w problemat, nie dokonuje abstrakcji, ani nie obiecuje żadnego Horyzontu. Stara się raczej zachować konflikt w jego czystej formie. Ta konstatacja pozwala nam zilustrować różnicę między pierwszymi filozofami i archaicznymi poetami lirycznymi. Poeta sądzi, iż tylko miłość (miłosne chwile) chroni nas i wyzwala od śmierci. Nie przestaje wspominać z utęsknieniem utraconego Centrum. Jego spojrzenie szuka Iluminacji, zbawczego wydarzenia we wspomnieniu Pierwotnej Ojczyzny (tutaj doskonałym przykładem byłby Hölderlin). „Poeta jest nade wszystko dzieckiem, dzieckiem nie zawsze obecnego ojca. Poeta odczuwa miłość ku swym korzeniom, doświadcza opuszczenia. Nie może sam zajmować się sobą, więc oczekuje. Tym, na co czeka, nie jest posiadanie, lecz przyjmowanie, tym, co go przepęnia, a więc ożywia, jest dar. Poeta, wyglądając podarunku, zachowuje spokój, a im więcej czasu upływa, tym trudniej mu odejść, im bardziej spóźnia się wymarzony prezent, tym mocniej zwraca się ku początkom. (...) Poeta wie od zawsze, że nie jest możliwe posiadanie samego siebie, dlatego pozostaje ogołocony, bez przerwy do dyspozycji. (...) Poeta to dziecko zagubione pośród rzeczy”<sup>11</sup>.

12. Jeżeli zobrazujemy konflikt, stanowiący osnowę istnienia człowieka w czasie, jako rozdarcie między nieprawdopodobieństwem narodzin a horrorem nieuniknionej śmierci, to będziemy mogli powiedzieć, że aktywność Poety wiedzie ku próbom *znie-rodzenia* (*des-nacer*) w miłości; ku Przeszłości płynie on pod prąd rzeki Teraźniejszości, gdy tymczasem Filozof szuka *od-rodzenia* (*re-nacer*) w rozumie, antycypując spełnienie

<sup>10</sup> M. Zambrano, *Filosofia y poesía*, op. cit.

<sup>11</sup> *Ibidem*.



tego burzliwego nurtu w spokoju oceanu nakreślonego na horyzoncie Przyszłości. Naszkicowane tak, jako tendencje i ideały, poezja i filozofia oswajają teraźniejszość głosami z przeszłości i przyszłości. Co się zaś tyczy zagrożeń, to obie te dziedziny mogą nas po prostu omamić, pozbawić samej teraźniejszości.

13. W tym kontekście dzieło Marii Zambrano należałoby odczytać jako mediacyjne. Po tym, jak współczesna poezja, zapoczątkowana przez Baudelaire'a, zbliża się do filozofii – przykładem niech będzie tu Valéry i jego *Cahiers* – a refleksja filozoficzna Heideggera po spotkaniu z Hölderlinem prawie przeobraża się w poezję, Maria Zambrano stwierdza, iż kryzys, który ogarnął obydwie dyskursy i obydwie formy nadziei i oczekiwania, otwiera furtkę do nowego doświadczenia świętości. Doświadczenie to byłoby zwieńczeniem odwiecznej drogi filozofii i poezji. „Filozofia i poezja uczestniczą obecnie w procesie łączenia antagonistycznych pierwiastków. W obydwu pojawia się ukojenie, wygasają ukryte żądze, życie zaś znajduje swe adekwatne zwierciadło, zwierciadło ożywczej wiedzy”<sup>12</sup>.

14. To jest właśnie przestrzeń, którą w swym dziele penetruje Maria Zambrano, a która stała się podstawą przyjęcia przez nią metody eseistycznej. Forma eseju, z najbardziej pasującym do niej terminem *medytacja* i ze swymi wybitnymi przypadkami granicznymi, jakimi są prace Marii Zambrano (*Guía [Przewodnik]* oraz *Confesiones [Wyznania]*), doskonale obrazuje próby zespolenia tradycyjnych wysiłków poezji i filozofii. Chodzi o to, że następuje ich zjednoczenie w zupełnie nowej propozycji, propozycji dotyczącej relacji pisarstwa i doświadczenia. W *Medytacji* związek opisu z doświadczeniem powstaje za sprawą poprzecznego przełamania opozycji *filozofia – poezja*. Jest to jedna z form *rozumu mediacyjnego*, przygoda pojedynczego człowieka, który się budzi, historia jego zdumienia, preludium świadomego działania. „Nie jest zadaniem przewodnika deklarowanie swej wiedzy, lecz jej wdrażanie. Przewodnik nie objawia: on oświadcza, porządkuje, czasami poprzestaje jedynie na udzieleniu kilku wskazówek. Dlatego też ten, komu dany jest szlak, musi wyjść z siebie, ze stanu, w jakim się znajduje, musi się przebudzić i to nie samowolnie, lecz zachowując pewien porządek. W drodze zaś otrzymuje w oszczędnych słowach i enigmatycznych znakach szkic pewnej Metody”<sup>13</sup> (*Notas de un Método*). Medytacja jest przede wszystkim *szlakiem*,

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> M. Zambrano, *Notas de un Método*, op. cit.

drogą i wędrówką, gdzie ważniejszy od rezultatu jest sam ruch. Chodzi bowiem o przejście, którego efekt końcowy to sam proces przechodzenia, podróż, która w trakcie swego stopniowego odbywania się odsłania się jako przeznaczenie. Medytacja jest znajomością drogi, znajomością duszy, znajomością dróg duszy w poszukiwaniu samej siebie. Drogi te są różniczne: istnieje „ścieżka kręta (odziedziczona «po zwierzętach», rodząca się z pragnienia, z tajemniczej żądz i niejasnego dla umysłu jej ostatecznego celu), która wije się, nabierając z reguły cech sekretnej pożądlivości. Ścieżka prosta (płaska, mająca początek w akcie woli), której królestwo może być przyobiecany lub postulowanym przez to, co najbardziej intymnie w powołaniu. Trzecią ścieżkę, ukrytą, drogę wiedzy tajemnej odnajduje się wyłącznie za pomocą przewodnika, a wejście na nią musi być poprzedzone poruszeniem serca i, idącym za nim, posłuszeństwem umysłu”<sup>14</sup>. Dzieło pisarskie Marii Zambrano, które odnajduje swe spełnienie w przygodzie związanej z doświadczeniem fundamentalnym, nie usiłuje informować, opiniować, krytykować czy indoktrynować – nie jest doktryną. Cechuje je zdobyta ciężką pracą szlachetność, skromność i prostota, a jego jedyną ambicją jest *dać do myślenia*, tzn. wzbogacać za sprawą swej magii nasze doświadczenie tego, czym jesteśmy i co się nam przytrafia, bez przemieszczania nas w Idealną Przyszłość, bez wywoływania tęsknoty za Utraconą Przeszłością. Pisarstwo Marii Zambrano rozszerza naszą teraźniejszość, wskazując nam drogę ku szczelinie snu i wyciszenia, która otwiera się na jej powierzchni. Być może człowiek odważy się tam zadomowić i wywalczyć sobie prawo do posiadania duszy...

Z języka hiszpańskiego przełożył  
Krzysztof Urbanek

---

<sup>14</sup> Ibidem.